Nr 16. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, 17 kwietnia 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym Prenumeratorom dla całości wysyłamy.

Jego część.

— O dla Boga kumie, gdzie to was tak zbili?

— Ano, dzieliliśmy spadek po teściu, to ja swoją część też dostałem.



Tu król!...

Słodka przygoda telefonistki.

Duński król Chrystian znany jest ze swej prostoty i skromności.

Jak donosi prasa duńska w ubiegłym tygodniu król zaszedł do jednego z wielkich sklepów. Podczas rozmowy z ekspedientką poprosił on, aby wezwano do niego dyrektora magazynu i w tym celu sam wziął słuchawkę telefonu wewnętrznego, by połączyć się z dyrektorem.

— Czy mógłbym mówić z dyrektorem?

— A kto mówi? — spytała telefonistka.

— Tu król!

Telefonistka roześmiała się i powiedziała:

— Ej, staruszku, nie zawracaj głowy.

Mimo to dyrektor przybiegł do sklepu, a król ze śmiechem opowiedział mu swoją przygodę. Po wyjściu zakupił duże pudło czekolady i posłał je telefonistce z krótkim liścikiem:

„Najlepsze życzenia od staruszka".



Po awanturze małżeńskiej.

— Ach, mamo, on jest okropny! Zrobił awanturę, że zupa była za zimna, porwał talerz i zrzucił ze stołu. A gdy się rozpłakałam, powiedział, żebym poszła do diabła.

— Miałaś słuszność moje dziecko, żeś natychmiast przyszła do mnie.



Ponure igraszki.

W szkole sowieckiej:

— Iwanow, powiedz mi, jaka jest gęstość zaludnienia Rosji?

— Osiem rozstrzelanych na kilometr kwadratowy.

W sądzie.

Sędzia do świadka:

— Czy pani miała już kiedy styczność ze sądem?

— Tak. — wyszeptała starsza panna, rumieniąc się, — byłam zaręczona z woźnym sądowym.

Praktyczny wynalazek.

Państwo Ciapcińscy przywieźli sobie ze wsi służącą Antosię. Antosia jest pierwszy raz w mieście.

— Jakże ci się podoba w mieście? — pyta Antosię jedna z koleżanek.

— Bardzo mi się podoba! — mówi Antosia. — Wygody takie, że jej!

— Jakie wygody?

— Z ogniem na tem przykład. Wcale nie trzeba rozpalać. Pierwszego dnia jak przyjechałam, zapaliłam tę gazową maszynkę w kuchni i już więcej jak dwa tygodnie się pali.

Nr 16. Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 17 kwietnia 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

ALLELUJA!



Wielkie nasze święta są jakby owymi milowymi słupami, którymi mierzy się nasze doczesne życie. Szybko przesuwamy się od jednego do drugiego i zbliżamy się do ostatecznej mety. Oto — zdaje nam się — jakby dopiero wczoraj było Boże Narodzenie, zaledwie przestaliśmy śpiewać wesołe, skoczne kolędy, a już przychodzi poprzez Wielki Post i rozważanie Męki Pańskiej, uroczystość Zmartwychwstania, gdy wszyscy śpiewać mamy to radosne Alleluja.



Jakże smutnym i monotonnym byłoby nasze życie — biorąc rzecz tak czysto po ludzku — gdyby tych wielkich pamiątek tajemnic naszej świętej wiary nie było. Te to święta są dla nas niejako chwilami odpoczynku po uciążliwych zmaganiach się z życiem, one to niosą balsam na rany naszych serc, one są dźwignią dla naszych dusz, tak często opanowanych rojem nie tylko trosk i kłopotów, ale tragicznych zmartwień i bólów. W tych to uroczystościach kąpiemy się, jak w sadzawkach, nabierając sił do nowych trudów i nowego życia.

Smutny nastrój panuje dziś w świecie; z jednej strony nędza i braki materialne gnębią prawie wszystkich i zatruwają wszelką radość życia, a z drugiej najrozmaitsze i nieoczekiwane przewroty, przesunięcia, nie pozwalają nawet na pewność, że stan dotychczasowy utrzyma się i jutro jeszcze do nas będzie należeć. Pesymizm zatacza szeroko swe kręgi i jak trucizna śmiercionośna sączy coraz więcej jad w rozbolałe rany społeczeństwa. Stan ten, acz przykry i bolesny, ma tę dodatnią stronę, że wykazuje ludziom namacalnie bankructwo wszelkich ziemskich nauk, a równocześnie skierowuje ducha ku wyższym wskazaniom i każe szukać lekarza i Zbawcy już nie w ziemskich wielkościach, ale we wszechmocnej i miłosiernej Opatrzności.

Dużo trzeba wysiłków, dużo rozumu i rozwagi, dużo praktycznej wiedzy — i nadewszystko dobrej woli, by ludzkości ulżyć i kryzys zażegnać. Ulgi dla wsi, pomoc dla bezrobotnych, różne drobne ulgi — to wszystko są środki na krótką metę. Sprawę tego zjawiska, jakim jest kryzys, rozwiązać się musi zasadniczo. Jedni muszą ustąpić z nadmiernych zysków i korzyści, drudzy uczciwie pracować na chleb — a wszystkich złączyć musi braterska miłość, którą nam głosi Chrystus Pan.

Są ludzie, którzy na widok ciężkiego położenia w świecie — choć robią, co mogą — spodziewają się pomocy tylko od Boga. I zapewne ci mają rację. Za słabe są ludzkie środki i siły — ludzie potrafią łatwiej burzyć, niż budować. Najtęższe głowy zwracają się przeto w górę — i stamtąd oczekują pomocy.

Nie wolno rozpaczać, choć ciężko, ale trwać dalej w nadziei, że Bóg przeprowadzi ludzkość przez

czerwone morze prób i doświadczeń i wyprowadzi ją z obecnego chaosu na twardy gościniec pomyślnego bytowania.

Niech radosne Alleluja, jako przypomnienie zwycięstwa i chwały będzie dla nas pociechą i zapowiedzią przezwyciężenia wszystkiego, co złe i zadatkiem lepszej przyszłości. Tego serdecznie życzymy wszystkim Rodakom, a szczególniej naszym kochanym Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom. Niech Cud Zmartwychwstania rozweseli, opromieni, pocieszy i pociągnie ku radości smutne dziś, zbłąkane, rozpaczające dusze ludzkie i wleje w ich zwątlone serca iskrę wiary, iskrę nadziei, któreby ich rozgrzały, ożywiły i wskazywały cel wiekuisty. — Obyśmy wszyscy lepszych, pogodniejszych doczekali czasów. To niech nam da Chrystus Zmartwychwstały, Któremu niech będzie wieczna chwała, a nam „dzień wesoły“, Alleluja.

J. I. KRASZEWSKI.

EMISARIUSZ.

Powieść historyczna. (Ciąg dalszy).

Na pogrzeb starego pilne miał oko, uwięzić kazał natychmiast pannę Różę i posadził ją w prawosławnym monasterze; Pryskę wsadzono do turmy i na majątek pozostały nałożono sekwestr.

Ale o Pawle nie było ani słuchu.

Tymczasem z Kijowa i Żytomierza szły jedne po drugich pisma sekretne, rozkazujące nadzwyczajną baczność.

W całym powiecie powznoszono na nowo upadłe rogatki, porozstawiano straże włościańskie, nakazano karczmarzom największą baczność na przejeżdżających i codziennie prawie aresztowano po kilka osób najniewinniejszych.

Włościanie, stojący na straży, nie umiejąc czytać, ani pisać, puszczali tymczasem każdego, kto mógł się złożyć jakimkolwiek papierem z pieczęcia, tak dalece, że niekiedy porządny arkusz papieru od świec stearynowych ułatwił przejazd wybornie. Ale wszystko drżało — dwory noc i dzień narażone były na napaści i rewizje drobnych urzędników, a najlżejsze podejrzenie — o zamożność starczyło do nabycia kłopotu i kosztów. Rozumie się, iż gorliwsi i chcący się zasłużyć rządowi, chwytali i pakowali do kozy — kto się nawinął.

Temu wzburzeniu naturalnie towarzyszyły przy braku wiadomości wiarygodnych najniedorzeczniejsze wieści. Wymieniano nazwiska osób najznakomitszych, wciągniętych do spisku i jakoby uwięzionych w Petersburgu, Kijowie, na prowincjach. Popłoch był powszechny. Po dworkach zakopywano książki zakazane, palono papiery, skrywano starą broń pamiątkową, bo każdy się mógł rewizji spodziewać.

Pewnym jednak było, iż na ślady jakiegoś spisku trafiono — że coś stać się musiało.

Od tego wieczora nieszczęsnego, w którym sekretarz tak drogo opłacone spokojem wziął dwie dwuzłotówki i jednego całkowitego rubla — ani on, ani pułkownik Paramin, ani sprawnik Szuwała nie mieli chwili swobodnej.

Sekretarz czuł, że się to w ostatecznym razie skrupi na jego skórze. Paramin, mimo bułanego rysaka, niepokoił się o swoją dolę — a Szuwała pałał razem i upragnieniem zemsty i chęcią emerytowania się przed rządem, Złapanie emisariusza co najmniej musiało przynieść krzyż, podziękowanie, a kto wie, czy nie świetny awans. Szuwała miał wprawdzie nad wszystko droższy krzyż św. Jerzego jeszcze z wojny tureckiej, Annę na szpadzie, Włodzimierza w pętlicy, a Stanisława na szyi; ale cóż to było w porównaniu do konstelowanych piersi tych szczęśliwych ludzi, którzy nierównie mniej mieli zasług, a więcej protekcji! Szuwała miał wiele ambicji.

Paramin nie sięgał tak wysoko nadziejami... on lubił żyć, jemu szło o to, aby mu nie zbywało na wygodach, a do tego nie ma, jak policmajstrowstwo w małym miasteczku. — Wszystkie sklepy otwarte, każdy interes opłaca się groszem i w naturze. Stracić taką posadę i to jeszcze w powiecie, który niedaleko będąc położony granicy, zajmował się kontrabandą, a poszukiwanie jej, sama groźba... tak doskonałym była interesem.

Dla Paramina strata miejsca była groźbą okrutną. Sekretarz także miał w perspektywie sąd, degradację... ruinę.. Kto wie? może proste sołdaty! Trwoga panowała w kancelarji. Rozumie się, że od tego dnia żaden podróżny przepuszczonym nie był bez najściślejszego śledztwa; z dala poglądano na dom Nysonowiczów, a Icek rozmyślał nawet, czyby mu nie wygodniej było wynieść się do ojczyzny swej — Dubna?

Jednakże poza tymi kołami urzędowymi o historji zegarmistrza mniemanego, nikt prawie nie wiedział, bo i żydzi o niej milczeli i reszta osób wmieszanych rada była zapomnieć. — Sprawnik tylko czuwał — ale niestety — naprożno. Przetrząsł on wszystkie spisy obywateli podejrzanych... porozsyłał żydków.. nigdzie o żadnym obcym człowieku nic się dowiedzieć nie było można,.. po wsiach szlachta wogóle i dla tego popłochu i z powodu złych dróg, iż sławnej grobli na Czortku nikt, nie ugrzeznąwszy, nie przebył, siedziała przyczajona po dworkach.

Ale umysł tak czynny i niespokojny, jak Szuwały, dotychczasowym niepowodzeniem zrazić się nie mógł. Jak kanclerz Gorczakow mówił o Moskwie, że siły zbiera, tak on powiedzieć mógł o sobie, że namyślał się, pracował, przygotowywał. Ale na nieszczęście żadna jasna idea nie zabłysła mu w mózgu; najczęściej bowiem, gdy człowiek ją szuka usilnie, znaleść nie może. Nie przychodzi ona nigdy na zawołanie.

Jedynym przyjacielem i powiernikiem tego nieszczęśliwego sprawnika, któremu taka cudowna zręczność zyskania nowej dekoracji z rąk się wymykała, był niejaki Pratulec, mający — jak wiemy — cząstkę w Olszowie.

Innocenty Afanasowicz Pratulec rodem był Małorosjanin, z tego zakąta uprzywilejowanego za Dnieprem, który tyle wydał znakomitych urzędników. Miał on ten przymiot, wszystkim współziomkom swym właściwy, że potrafił robić równie dobrze swoje interesa u rządu i rządowe dla siebie i obywateli z rządem i wszystkich świętych z nieświętymi. U niego zawsze wilk był syty, a koza jeśli nie cała, to przynajmniej żywa. Kieszeń zaś jego bądź co bądź wypełniała się przy każdej sposobności. Pratulec, który już był i policmajstrem i sprawnikiem (nie licząc, że w stopniu kapitana wyszedł z piechoty jako ranny i protegowany przez komitet inwalidów), byłby może służył dłużej, choć nieco kulał, ale go spotkało nieszczęście —

coś, gdzieś w jakichś rachunkach zabrakło, poszedł pod śledztwo, okazało się, że był jak dziecię nowonarodzone niewinnym, bo podkomendny jego (który nagle zmarł w więzieniu) popełnił nadużycie, wszelako oddalono go ze służby. Ożenił się potem z córką duchownego, nabył znaczną część Olszowa i zajmował się niby gospodarstwem. W istocie mająteczek swój puścił w dzierżawę, a sam, lubiąc wesołe towarzystwo, zamieszkiwał w Dubnie.

Pratulec był dobry, słodki, grzeczny, wesoły w towarzystwie, pokorny i z Szuwałą oddawna w najściślejszych stosunkach.

Los nadarzył, iż dla majątkowej sprawy przybył do miasta i odwiedził sprawnika — starym obyczajem. Zastawszy go smutnym, że byli sami, począł go badać.

— Co tobie jest?

— Co mi jest? Mnie żywcem diabli biorą — rzekł mu Szuwała — posłuchaj — opowiedział mu całe zdarzenie.

Pratulec był człek praktyczny, bardzo rozsądny, bywalec — zamyślił się.

— Wiesz ty co? — rzekł — czasem i taka rada, jak moja, nie zawadzi — mówili mi zawsze, że ja mam nos. Ja tu w tym kraju służę od dawna, znam ich, jak rude myszy. Ja tobie coś powiem.

A no mów! — rzekł, wzdychając sprawnik.

— Prosta rzecz: albo on tu się kryje w twoim powiecie, albo poszedł dalej biedy szukać. Jeżeli jest, to nigdzie, tylko na Polesiu. To kraj zapadły. tam się skryć najłatwiej.

— A coby tam robił?

— Naprzód może się przechować przez ten czas niepokoju, bo wie, że u nas nigdy nic nie trwa długo. Za kilka miesięcy rogatki spalą na drwa, a ludziom się sprzykrzy stać na straży. Drapnie w biały dzień. Powtóre, gdzież łatwiej i kogo bałamucić, jak tych Poleszuków, którzy o bożym świecie nie wiedzą? Ja ci mówię, jeśli on tu jest, to na Polesiu. Dlaczegożbyś ty nie objechał sobie powiatu — ot, tak z grzeczności. — Ja nie wiem, jak tam teraz u was, ale za moich czasów bywało, gdy urzędnik do obywatela przybył, najlepsze wino na stół, koniom owsa, co wlezie, a wyjeżdżając, zawsze się coś oberwało. Mało, wiele każdy dał, aby się do niego nie czepiać.

Jużbyś na tym nie stracił, żebyś objazd taki po błocie zrobił. A od czego konie pocztowe i pieniądze podróżne? Grosza kosztować to nie będzie i wywdzięczy się pewnie.

Kto wie, możesz dostać języka, lub jeszcze go gdzie spotkać? Ludzi weź sprytnych, niech po dworach i po wsiach rozpytują: Kto bywa, gości, z kim stosunki — czy wiele listów odbierają i t. p. Człowiek się więcej nauczy takim objazdem, niż rok siedząc w domu. Weź z sobą kancelistę, a niegłupiego.

— Rada doprawdy nie zła — rzekł Szuwała — kto wie, może za nią pójdę ale bryczek nałamię.

— Gdyby tyle biedy! — odparł, śmiejąc się chytrze Pratulec — a to błogosławieństwo Boże bryczkę złamać — bo ci bądź co bądź nową dać muszą. Ja koczyk zyskałem, którym do tej pory jeżdżę. Złamała mi się najtyczanka stara — przywlokłem się na drągu do Dąbrowicy. Stary hrabia chciał mi pożyczyć bryczki — ja prosiłem, by ją odstąpił i musiał koczobryk darować. Jeszcze posłałem potem po moją starzyznę i odzyskałem ją napowrót naprawioną.

Sprawnik westchnął.

— Kiedy to powiadam ci — odezwał się — jak tylko trzy lata pokoju, a odetchnie ta szlachta, tak butnieje, że gotowa skarżyć na nas. Porobią stosunki z gubernatorami nosy drą do góry.

— Ależ właśnie teraz drżą wszyscy! — gdzie im ochota przyjdzie do skargi? — dziś ich można dopiero pociągnąć.

— Ha no, poprobujemy.

— Tylko słuchaj, pułkowniku — jak w najzapadlejsze kąty, po takich wsiach, do których się dostać najtrudniej; nie zważaj na drogi i dotrzyj, gdzie jeszcze nie bywałeś, rozumiesz?

Szuwała zmilczał, potrząsł głową; widać było, że rozumna rada przyjaciela poszła mu do serca, rozmyślał nad jej wykonaniem.

Jakoż nazajutrz pocztowymi końmi wyruszył na objazd powiatu.

* * *

Błogosławione zaprawdę te zakąty kraju, do których w pewne roku pory zwłaszcza nie może łatwo dostać się moskiewski urzędnik. Mają one wprawdzie rozsadzonych po miasteczkach asesorów i wójtów po wioskach, ale się to powoli obywa z mieszkańcami, rozleniwia i niedokucza. Wreszcie niektóre osady są tak odległe, błotami i lasami ufortyfikowane, że do nich nawet najbliższa władza niełatwo i nieczęsto się dostaje. Któż nie zna tego kraju, jeszcze skazanego na żywot prastarych czasów, pustelniczego odosobnienia, a szczęśliwego z samotności, bo ją ona broni od częstszego stykania się z żywiołem moskiewskim, drapieżnym i burzącym. — Bory, zarośla, trzęsawiska, błota, porozlewane strumienie, groble bez mostów, wydmy piaszczyste — ogromne przestrzenie bezludne otaczają nieliczne, zwykle wielkie osady, jak grzyby czarne, siedzące w piasku. Są wioski, których mieszkańcy, jak dzicy ludzie, uciekają na widok bryczki i podróżnego. — Gdybyśmy tego na oczy własne nie oglądali, trudnoby było uwierzyć. Instynkt zachowawczy w każdym przybyszu wskazuje im Moskala, a od jego napadu najbezpieczniej ratować się ucieczką.

Widok zapadłego Polesia, zwłaszcza jesienią, jest najsmutniejszy w świecie. Czarne lasy sosnowe, suchą. żółtą trawą, a raczej wiszarem porosłe łąki błotniste, gdzieniegdzie trzciny nad stawami, lub pola, rzadkim ścierniem okryte — na pół wyrąbane bory, spalone młode zapusty, sterczące suchymi gałęźmi, nad tym wszystkim niebo szare i stada kruków krzykliwe.

Ale przejechawszy mil parę takim krajem, a raczej pustynią taką, z radością i zdumieniem wita się wioskę i dwór często bardzo porządny. Takim właśnie był nowy dom w Radziszewie nad Sterem, w zapadłym Polesia kącie, dziedzictwo pana podsędka Jagłowskiego; odwieczna rodziny siedziba, rozległa majętność, której obszar liczył się na seciny włók, ale w istocie niewiele czynił dochodu, oprócz z lasów niedorąbanych i kilku karczem. Rolnictwo nie bardzo się tu wiodło, wymagałoby było niezmiernych nakładów, a szanowny podsędek, człek starej daty, ciągnął grosz z majątku, ale miał za zasadę nigdy go weń nie wkładać.

Podsędek Jagłowski był szlachcicem z wychowania, rodu usposobienia, nałogu, a choć wiekiem nie tak podeszły, umysłem i charakterem mógł za antyk uchodzić. Chodził był niegdyś do szkół w Romanowie u księży Jezuitów, potem coś trochę skosztował Krzemieńca — był gorącym patrjotą, obywatelskiego ducha miał wiele, zresztą lubił żyć, bawić się i jak najmniej pracować. Kochano go w obywatelstwie niezmiernie, a dom jego słynął z gościnności. (C. d. n.)



Spłata długu.

(Konkurs.).

— Maryś! A wygoń no tego Burka do sieni! Ciągiem ino kręci mi się pod łopatą i zawadza, a tu tyle jeszcze roboty — wołała w Wielką Sobotę stara Błażejowa, pochylona przed piecem, zajęta wsadzaniem kołaczy.

Marysia skoczyła ku matce, pochwyciła Burka, pogroziła mu, lecz nie wypędziła. Przecież ona tak go lubi i gdyby nie ona, dawnoby już nie żył. Pamięta ten dzień.

Było to na wiosnę. Dzień był śliczny, po niebie snuły się białe obłoczki, podobne do pasącego się stada owiec. Drzewa wypuszczały pierwsze listki. Na ziemi tu i tam można było zobaczyć już kwiatki. — Marysia biegnąc do pobliskiego lasku na fiołki, wstępowała właśnie na kładkę, rzuconą nad nie wielkim strumieniem, gdy nagle zauważyła, iż z wodą coś płynie. Po bliższym przyjrzeniu się zobaczyła młodego pieska, który swymi oczyma zdawał się błagać ją o ratunek.

Widocznie ktoś z pobliskiej wioski chciał w ten sposób pozbyć się niepotrzebnego stworzenia.

Marysia nie namyślając się, zskoczyła z kładki, weszła do wody i wyciągnęła z niej mokrego pieska, który pomimo, że słońce świeciło, trząsł się cały z zimna. Otarła go fartuszkiem i zostawiając fiołki na później, uradowana pobiegła do swej chatki.

Tu matka przywitała ją licznymi wymówkami, że gospodarstwo małe, nie ma czego strzec, pies nie potrzebny i nie będzie go miała czym wyżywić. Ale Marysia póty prosiła, aż matka zmiękła i zgodziła się na pozostawienie psa.

I wiele było z nim kłopotu. Wciąż ino łaził popod nogi, przeszkadzał w zajęciach, a przy tym najwięcej bolało Marysię, gdy ktoś nadeptał mu na którąś z części ciała, a Burek skomląc, wił się z bólu.

No, ale jakoś wszystko minęło i dzisiaj Burek jest już dużym pięknym psem i nie łatwa z nim sprawa. Bywało w lecie, że oto Marysia pasie swoje krówki pod lasem, zajęta wyszywaniem fartuszka czy chusteczki, a krówki powoli przechodzą na łąkę sąsiada.

— Burek! a nawróć-no Malinę!

I póty biegł koło krowy i szczekał, albo i uchwycił zębami za nogę czy ogon, że musiała zawrócić.

Raz — pamięta Marysia — idąc z borówkami, na które często chodziła z dzbanuszkiem, któryś z chłopaków ją zaczepił, chcąc zajrzeć ile uzbierała, a była z Burkiem. Ten gdy to zobaczył rzucił się na napastnika i tak go poranił, że ten musiał kilka dni w łóżku poleżeć.

Burek, to pies okazały i znany w całej okolicy, nawet młody pan ze dworu chciał go kupić, ale ponieważ Marysia nie mogła się z nim rozstać, więc pozostał.

Teraz leży wyciągnięty pod ławą, przenosząc wzrok z przedmiotu na przedmiot i wchłania z rozkoszą aromat piekącego się ciasta.

Błażejowa ukończyła wsadzanie do pieca kołaczy i obie z Marysią zajęły się układaniem w koszyku święconego, gdy nagle przypomniała sobie Marysia, iż zeszłego roku tak ładnie wyglądało w kościele „święcone ze dworu, przybrane bluszczem, którego przecież tyle rośnie w lesie.

Zostawiając układanie święconego matce, zarzuciła na siebie ciepłą chustkę, którą sobie kupiła zeszłej jesieni za uzbierane grzyby i pobiegła do lasu. Burek, widząc to, machnął wesoło ogonem i popędził za wybiegającą

Po krótkiej chwili do uszu matki doszedł przeraźliwy krzyk, a następnie szczekanie psa.

Matka, którą ogarnęło złe przeczycie, wybiegła z chaty, kierując swój wzrok ku pobliskiemu strumieniowi. To, co zobaczyła, zmroziło jej krew w żyłach.

Katastrofa kolejowa

we Francji.

We Francji wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, spowodowana przez autobus, który na dworcu St. Vincent de Tyrosse najechał na pociąg pospieszny, biegnący z Bayonne do Bordeaux.

Katastrofa miała straszne skutki, przy czym tak autobus jak i część pociągu została strzaskana, pociągając za sobą bardzo wiele ofiar w ludziach tak w zabitych jak i rannych.

Na obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym widzimy kupę gruzów tak z rozbitego autobusu, jakoteż z kilku rozbitych wagonów kolejowych pociągu pospiesznego.

Katastrofa ta wydarzyła się z powodu niezabezpieczenia przejazdu drewnianą zaporą.



Brzegiem potoku, który ostatnio wskutek topniejącego śniegu bardzo wezbrał, pędził Burek, a dalej rozhukane fale unosiły Marysię. Rzuciła się ku potokowi, lecz ubiegłszy zaledwie parę kroków straciła przytomność i upadła na ziemię.

Gdy oprzytomniawszy otworzyła oczy, leżała już u siebie w domu na łóżku. Pierwsze pytanie jakie zadała sąsiadom, którzy licznie zgromadzili się w izbie, było: „Gdzie jest Marysia?“ Lecz ta leżała już spokojnie w drugim łóżku.

Krzyk, który wydała Marysia, padając z kładki do wody, a następnie szczekanie psa usłyszeli i inni, którzy pospieszyli jej na ratunek, lecz byliby przyszli za późno, gdyż właśnie nadpłynęła Marysia na wystające z dna strumienia skały, gdyby nie Burek, który zachęcony przez nadbiegających ludzi, sam wskoczył do wody, a uchwyciwszy w zęby z całej siły począł ciągnąć Marysię ku brzegowi. Teraz tylko wyjęto ją z wody i zaniesiono do domu, po czym zajęto się starą Błażejową, którą znaleziono leżącą przed domem.

Oj! smutne byłyby to święta w domu Błażejowej, gdyby nie Burek, którego odtąd Marysia jeszcze więcej polubiła. *Bogumił Bubula.*

Staropolskie „Święcone“.



• Na temat jajek wielkanocnych istnieje szereg pięknych legend. Jedna z nich mówi o rozpaczającej Marii Magdalenie, której ukazał się anioł, przyrzekający Zmartwychwstanie Pana. A kiedy uradowana wróciła do domu, zobaczyła, że wszystkie jajka przygotowane do jedzenia, stały się czerwone.

Inna znów legenda mówi o biednym chłopcu, niosącym na targ w koszyku jajka. Po drodze spot-

kał Chrystusa, dźwigającego krzyż. Chłopiec pomógł Chrystusowi, a kiedy przyniósł na targ jajka, zobaczył, że z białych stały się czerwone.

We wszystkich niemal okolicach Polski jajka zdobi się pisankami, które czasem są arcydziełem sztuki. W miastach dla pośpiechu sprzedają pisanki krakowskie, huculskie, kurpiowskie.— W niektórych okolicach przesądni włościanie zakopują je w ogrodzie lub polach, co ma chronić rzekomo od suszy, gradobicia, powodzi i pomagać przy zbiorach.

Na Białej Rusi jajko zakopują pod progiem obory: ma to chronić bydło od „złego oka". Wierzą także, że jeżeli potoczyć święcone jajko po podłodze izby, to ma wypędzić pchły! Woda po gotowaniu jaj jest u Hucułów lekarstwem na ból oczu. Po spożyciu święconego tłuką Huculi jajka święcone, co przynosi szczęście, albo toczą je po stole; czyje dalej poleci, ten wygrywa.

Przy gotowaniu jaj wielkanocnych nie wolno mówić o zmarłych, bo to śmierć wnosi do domu.

Obraz nasz na poprzedniej stronie przedstawia różne sceny z uroczystego obchodu Zmartwychwstania Pańskiego w dawnej Polsce, począwszy od niesienia święconego do pobliskiego kościółka, świadczące o uroczystym nastroju ludu w czasie tego wielkiego święta.



Alleluja!

Zwolna promienie srebrzystej jutrzenki
Ustępowały słonecznej purpurze,
Gdy z gniazdka śpiewak zerwał się maleńki
Pieśń Zmartwychwstania niosąc hen ku górze...
A tam przy grobie, w którym legł Syn Boży,
Czuwały straże Piłata Ponckiego,
Wsparta na włóczniach błyskających w zorzy
Słońca — radośniej dzisiaj wschodzącego.
Boć to dzień trzeci odkąd Ciało Chrysta
Spoczęło w cichej — wśród ogrodów — grocie...
Gdy oto nagle jasność promienista
Skąpała wszystko jakoby we złocie...
Wtem drgnęły głazy, prysnęły pieczęcie
Mocą boskości Zbawiciela świata —
Runęły straże, strzegące zawzięcie
Onego Grobu z rozkazu Piłata.
I oto powstał w majestacie chwały
Bóg, który krew Swą oddał i swe rany
Za ludzkie plemię, za on wszechświat cały
Tak przezeń szczerze dziś miłowany!
Niechże więc grają Alleluja dzwony,
Niech serca nasze wtórują ino szczerze:
Niechaj na wieki będzie uwielbiony
Chrystus — co światu oddał krew w ofierze!

Robert Rydz.



MACIEK BZDURA GADA:

Nareście ciek sie dockał, ze sie skońcył juz ten długaśny i wielgaśny pośnik. I byłoby wszyćko w porządku jak sie patrzy, zeby nie te beskurcyje baby, co to napieką kukiełecek, nagotują jajecek, kiełbasy i inksego misa i to wszyćko pochowają do kumory. a same dochodzą kiej ino kcą i pchają do swoich wańciochów, bez co dla chłopów jeno ociupecke z tego wszyćkiego ostaje.

I jak ja se tak myślę, to baba przy chłopie powinna być ino wtedy kiej mają przyjść wielgaśne święta, coby mu napiekła i nagotowała różnego jadła. A jak juz napiece i nagotuje galantnych rzecy to wtedy zeby chłop włozył ji do koszycka jedno jajecko, kawałecek kiełbasy niepieprzny i trosecke kukiełecki, coby jeno pypcia nie dostała i rzekł ji: „chybaj z chałpy, a przydź zaś do warzenia i piecenia jak przyjdą znów jakie wielgaśne święta".

Hej! aleby tez to dla chłopa zarcia ostało, bo pomyśleć jeno ile to baba wsunie jadła przy samiuśkim kostowaniu cy słone, cy kwaśne, słodziuśkie, cy pieprzne. — A juz najgorzy jak baba zacnie co pieprznego kostować, wtedy to nie ino wszyćko jadło ale i chłopa by zezarła.

Bez to tez wszyćkie chłopy dejcie se pozór, coby baby na te wielgaśne święta nic pieprznego nie uwarzyły i nie jadły, bobyście pewnikiem nijakiego odpocnienia nie mieli.

W Wielgi Cwartek jagem sedł bez wieś ujźrałem jak Paździerzyna okrutecnie kunierowała Judasa, ze za marne 30 talarów sprzedał Pana Jezusa. Padała, ze jej chocby dawali i sto, toby choć jest baba, takiego zberezieństwa nie zrobiła.

Do Paździorzyny i Sikuliny przysły jesce inkse somsiadki i zaceny na Judasa psiocyć i padały, co Judas był chłop, a kuzden chłop kciwsy od baby na grajcary. Sikulino padała, ze jakby ona wtedy zyła na świecie, toby sie nie strzymała, ale zarnówką abo inksym jakim drapacem Judasa przejechała, zeby mu sie grajcarów odniechciało.

Nie bardzo mi sie udawało to gadanie, bom widział, ze za Panem Jezusem ujmują się tak okrutecnie najgorsiejse baby we wsi, co w kościele pacirzy nie mówią jeno za chłopami zyrkają i zęby do nich susą, ale słuchałem cierpliwie, co tez dali będą gadać.

Wtedy Gawronka tak pada:

— Ten Judas, to był akuratecek tak chytry, jak Walek Strącek, co łońskiego roku gospodarzowi po garcu owsa przykradał i do Mośka na wódkę nosił.

— Nie gadajcie ta wiele — odwyrnie Paździorzyna co Walkowi krzesnomatką była — bo wyście sami łońskiego lata z podwójciego łąki brzemionami siano do swojej chałpy nosili a nikt wam od Judasów nie odkazuje.

Zapyrzyła się skróć tego Gawronka i juzby była moze Paździorzynę przez gębę lunęła, kiedy w tę babską wojnę wdali się psiwólcański podwójci.

— Dejcie baby spokój i nie wyzywajcie się od Judasów, — pada podwójci — bo wyście same gorsiejse od niego. Judas nie chodził do skoły, bez to był cłek nie światły i sam nie wiedział, ze Pan Jezus swoją naukę o swojej Boskości potwierdzi zmartwychwstaniem. Wy wicie, ze Pan Jezus jest Bogiem a codzień Go kilka razy sprzedajecie.

— Hale! — obraziły sie wszyćkie baby. — Kto zaś sprzedaje?

— Kto? — padają wójt. — A wy! Wy sprzedajecie Pana Jezusa przez plotki, przez obmowy, przez kłamstwa i zyrkanie za inksymi chłopami i

przez wiele inksych rzecy. A zebym kazdy z osobna wasych złości w ocy nie pedział, to stulcie gęby i bez drógę lepiej se pacirz zmówcie, jak niepotrzebne swary prowadzić.

Zarasicko zamkły baby gęby i zrobiło się cichuśko, a mnie na to gadanie podwójciego zrobiło sie jaze wele pępecka miękuśko, zebym z tego rozradowania podwójciego za nogi złapał i w garść pocałował, takie mi się to prawdziwe wydawało. Bo tak to juz jest na świecie, ze ludziska cudze złe to i z daleka ujźrą, ale swoigo pod nosem nijak ujźryć nie mogą.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Australia.

Obecnie odbywają się zakrojone na wielką skalę uroczystości celem uczczenia 150-tej rocznicy przybycia do Australii pierwszych białych kolonistów. W roku 1770 kapitan Cook wylądował od strony oceanu Spokojnego w Zatoce Botanicznej i na odkrytym przez siebie kontynencie, który miał się stać źródłem nieprzebranych bogactw Wielkiej Brytanii, po raz pierwszy zatknął sztandar angielski.

W osiemnaście lat później dopiero Anglia na miejscu, gdzie wyrosło potem olbrzymie miasto Sidney, osiedliła pierwszych kolonistów rekrutujących się spośród przestępców, było to bowiem zesłanie karne.

Zainaugurowano tegoroczne uroczystości odtworzeniem w porcie Sidneyu sceny przybycia przed półtora wiekiem tych mało ciekawych białych osadników, przywiezionych pod silną eskortą na żaglowcu „Supply" przez kapitana Philippsa.

Na pamiątkę doniosłej dla Anglii tej rocznicy wypuszczono nowe znaczki pocztowe, przedstawiające oryginalne zwierzątko: koalo, będące dziś pod ochroną wraz z ptakiem — lirą i kilkoma innymi okazami fauny australijskiej.

Koala stanowi jedną z pięćdziesięciu odmian zwierząt z rodziny workowatych, spotykanych w Australii. Niektóre, jak na przykład rude kangury ważą do stu kilo i mają przeszło półtora metra wzrostu, ale są inne rodzaje, nie większe od królika, a nawet szczura.

Nie wszystkie skaczą, jak kangury, na tylnych łapach, za to, jak wskazuje ich zoologiczna klasyfikacja, posiadają na podbrzuszu torbę, w której noszą i chronią przed wrogiem swoje małe.



Błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem przez arcybiskupa Panico zgromadzonym rzeszom Australijczyków podczas Kongresu Eucharystycznego w Newcastle w Nowej Południowej Walii.



Potwory, jako symboliczna grupa, w australijskich uroczystościach jubileuszowych.

Koala, któremu zagrażało doszczętne wytępienie z powodu zaciekłego polowania na jego futro, przebywa stale na drzewie. Schodzi na ziemię jedynie po to, by się przenieść na inny eukaliptus, gdyż żywi się wyłącznie jego liśćmi. Z wyglądu przypomina pociesznego, pluszowego „misia".

Kontynent australijski jest jakby olbrzymim rezerwatem niespotykanych nidzie gdzieindziej stworzeń. Pierwszy zajął się ich badaniem uczony niemiecki Blumenbach, który omal zmysłów nie postradał przy zetknięciu się z tak fantastyczną różnorodnością. Nie spotyka się tam gruboskórych ani przeżuwających. Natomiast wszystkie ssące, za wyjątkiem psa, niedźwiedzia, foki i nietoperza, należą do workowatych.

Zima w Australii panuje w czasie najskwarniejszego naszego lata. Ale to zima jak u nas kwiecień. Ta część świata po-

siada czarne łabędzie, białe orły, skrzydlate węże, pokrzywy wyrastające jak topole, a topole wielkości krzewów, psy o wilczej głowie, nie umiejące szczekać.

Sztokfisze poławia się w rzekach. Rosną drzewa, które co roku zmieniają korę, natomiast nie zrzucają nigdy liści. My mamy niedźwiedzie białe i brunatne tam są one czarne w białe plamy. Niektóre ryby zamiast skrzeli mają skrzydła, podobne do skrzydeł nietoperza.

Do typowo australijskich zwierząt należą żyjące w dżungli peramelidy czyli szczuro-zające, ale najciekawszym okazem będzie ornitoryng, przez długi czas zaliczany do ptaków, a będący ssakiem, mimo potężnego kaczego dziuba i znoszenia jaj. Ciało jego jest pokryte sierścią, u nóg ma jadowite ostrogi i worek pod szyją.

Podziw budzą znacznych rozmiarów jaszczurki, o najeżonym guzami grzbiecie. Wogóle w Australii spotyka się w stanie degeneracji i skarłowacenia oczywiście wiele odmian, odpowiadających wykopywanym szczątkom zwierząt przedpotopowych, z czasów kiedy kangury były wielkości słonia, koty rozmiarów lwa, a pospolite ptaszki duże, jak strusie.

Co znaczy Alleluja?

„Alleluja" znaczy tyle, co „chwała Bogu". Jest to okrzyk radości, iż Chrystus Pan zwyciężył śmierć i szatana. Pierwotnie całe to nabożeństwo obchodzono w nocy z soboty na niedzielę, a że to była wielka uroczystość nazwano tę noc „Wielkanocą".

— A na cóż to ksiądz w Wielką Sobotę ogień i świecę wielką i wodę święci?

— Ogień ten oznacza światło Wiary Chrystusowej. Nim go rozpalą wykrzesują iskrę z krzemienia, na znak, że tak Chrystus Pan zmartwychwstał nagle, pełen blasku, z kamiennego grobu. Potem oświecają z tego ognia trzy świece ustawione na jednym drążku i niosą je z przed bramy kościelnej do wnętrza aż ku wielkiemu ołtarzowi, następnie wszystkie inne światła zapalają. Znaczy to, że tak światło Wiary o Przenajśw. Trójcy, dzięki Panu Jezusowi za bramą miasta Jerozolimy zmartwychwstałemu — rozszerzyło się po całym świecie i świat duchowo rozwidniło. — Ta duża, biała świeca zaś, tak zwany Paschał, stojąca obok samego ołtarza — oznacza w szczególności zmartwychwstanie chwalebne Chrystusa Pana. Zostaje ona przy ołtarzu aż do Wniebowstąpienia, t. j 40 dni po Wielkanocy. Wodę zaś święcą na pamiątkę chrztu pierwszych chrześcijan, który się pierwotnie z wielką uroczystością w Wielkanoc odbywał. — Było to bowiem duchowe zmartwychwstanie z ponurego pogaństwa do jasnego chrześcijaństwa.

— A czemu to ksiądz na Wielkanoc potrawy ludziom święci?

— Ten piękny zwyczaj zachowują szczególnie Polacy. Ponieważ Wielki Post ustanowiony został na umartwienie ciała oraz na pamiątkę czterdziestodniowego postu Pana Jezusa, zaniechali ludzie w tym czasie mięsa i innych tłuszczowych pokarmów. Dopiero z Wielkanocą zaczęli je spożywać, a że dawni Polacy wszystko z Bogiem zaczynali, to też po Wielkim Poście potrawy mięsne i tłuszczowe święcić dawali.



Młodzież łowicka w barwnych strojach księżackich wraca ze święconym.

Wykupywanie więźniów na Wielkanoc.

W dawnej Polsce istniał piękny i wzruszający zwyczaj związany z Wielkanocą, wykupywania więźniów z więzienia. Odprawiało ten zwyczaj arcybractwo Męki Pańskiej, założone w roku 1595 w Krakowie przy kościele Franciszkanów przez kanonika ks. Marcina Czyszkowskiego, a które do dnia dzisiejszego istnieje.

Jednym z podstawowych obowiązków tego bractwa było odwiedzanie więźniów szczególnie chorych i udzielania im pociechy religijnej. W Wielkim Tygodniu bractwo miało przywilej wykupywania więźniów, którzy swoim sprawowaniem się na to zasługiwali i starało się o złagodzenie im kary.

W czwartą niedzielę Wielkiego Postu wizytatorowie bractwa, ubrani w czarne kapy z kapturami, mającymi tylko dwa otwory na oczy, obchodzili więzienia i spisywali nazwiska więźniów, ich przewiny, a w Niedzielę Palmową, rozpoczynali starania u władz miejskich, sądowych i starościńskich o złagodzenie kary lub całkowite zwolnienie.

Ceremoniał zwolnienia odbywał się w Wielki Czwartek. Tych, którzy mieli być uwolnieni, sprowadzano do Izby Radzieckiej na ratuszu, gdzie był już ustawiony przez bractwo ołtarz. Tu odbywali spowiedź wielkanocną, a potem proboszcz kościoła N. M. Panny w obecności dygnitarzy, którzy się do uwolnienia więźniów przyczynili, udzielał im Komunii Św. Następnie odczytywał listę uwolnionych od kary śmierci i więzienia.

Po skończonej uroczystości wyruszała procesja więźniów ze świecami w ręku, eskortowana przez członków bractwa. Wykupieni od kary śmierci nieśli prócz tego w ręku trupie głowy. Procesja udawała się do kaplicy, gdzie ksiądz udzielał im napomnienia, by już nie wracali na drogę występku.

Jak twierdzą kronikarze, cała ta uroczystość miała wielki wpływ umoralniający na winowajców, którzy podobno nigdy już do więzień nie wracali.

Karkołomne akrobacje.



Scena z niezwykle śmiałych sztuk akrobatycznych linoskoczków chińskich, popisujących się w jednym z cyrków amerykańskich

Przekład z angielskiego KSAWERY DALEWSKIEJ.

Promyczek słońca.

Powieść. (Ciąg dalszy)

Dziewczyna dość niezgrabnie wzięła list do ręki i utkwiła weń pełne zdumienia, a powątpiewania oczy. Wywołało to znowu ogólny wybuch śmiechu jej koleżanek. Po chwili przełożona wyszła z pokoju, zapowiedziawszy wpierw wszystkim dziewczynkom, które otrzymały listy, aby po przeczytaniu takowych przyszły natychmiast do bocznego gabinetu, zaspokoić ją co do stanu zdrowia swoich rodziców i całego ich otoczenia.

Po wyjściu przełożonej z pokoju, wszystkich oczy zwróciły się znowu z ciekawością na Janinę.

Była to wysoka, szczupła, nierozwinięta jeszcze dziewczyna, o ciemnych, ze złocistym odblaskiem włosach, takichże oczach, smagłej i dziwnie poważnej jak na swoje lata twarzy — z cechami ogólnego zaniedbania się w całej swej osobie. — Gruba wełniana suknia, wybrana zapewne tylko z powodu niezноszonej swej mocy, nieprzyozdobiona żadnym chociażby skrawkiem wstążeczki jakiejś, spięta wysoko pod szyję — wisiała bez wdzięku na wydłużonej jej postaci.

W tej chwili Janina przedstawiała się w świetle najniekorzystniejszym. Z listem zaciśniętym w ręku, stała w gniewnie obronnej postawie — zwrócona ku wszystkim tym śmiejącym się wkoło siebie twarzom.

— Listy przeznaczone są na to, aby je otwierać, Janino!

— No, prędzej, czytajże, Janino, i nam opowiedz! Najniezawodniej coś nadprzyrodzonego musi się tam znajdować!

— A może jaki przekaz na cukierki.

— Nie, żadna z was nie zgadła, jest-to poprostu zawiadomienie o niespodziewanym przeistoczeniu się Janiny w bogatą królewnę i o tym, że niezadługo babka jej, czarnoksiężniczka, przyjedzie zabrać ją stąd, w złocistej karecie.

— No, delej, mówże nam, Janino!

Janina cisnęła im list pod nogi.

— Czytajcie sobie same, jeżeli chcecie! — zawołała gwałtownie, i odeszła napowrót do zwykłego kącika swego, gdzie z pochyloną smutnie głową usiadła znowu nad książką. Mała Róża Wylce podniosła list z ziemi i zbliżyła się do Janiny.

— To był tylko żart — szepnęła cichutko, a wsunąwszy list w jej rękę, odeszła. Janina obejrzała się ukradkiem. Wszystkie panny zebrane były wokoło szczęśliwych posiadaczek listów, czytających na głos niektóre ich ustępy. Wygładziła więc troskliwie zmięty poprzednio list swój własny, jedyny, jaki w życiu swym odebrała, bojaźliwie obejrzała się raz jeszcze, otworzyła go szybko i poczęła czytać:

„Kochana moja córko!...

Córka!... — W pierwszej chwili serce jej zabiło gwałtownie, lecz uspokoiła się natychmiast. Była to zapewne omyłka, jak zawsze! Powstała ze swego siedzenia, przeszła przez pokój, nie zważając już na żartobliwe docinki, jakimi obsypano ją dokoła, i skierowała się do sanctuarium panny Bowles. Przed jego drzwiami zatrzymała się jednak i zapukała. Zawezwano ją z wewnątrz.

— Pani, to była pomyłka, list ten nie jest do mnie pisany.

— Siadaj, miss Bell, — odpowiedziała z roztargnieniem panna Bowles, zajęta czytaniem własnego listu swego, a wyraz głębokiego zdumienia malował się wybitnie na jej twarzy.

Spojrzała na Janinę tak, jak dotychczas nikt jeszcze nigdy nie spoglądał na nią. Zdumienie, ciekawość, zadowolenie, żal — wszystkie te uczucia potrącały się kolejno w umyśle mis Bowles. Janina, podniósłszy na nią oczy, przelękła się prawie jej widoku.

— Czy pani nie słaba czasami? — spytała z trwogą, myśląc że panna Bowles bliską jest zemdlenia. — Może pójść, przynieść co pani?

— Nie, zaczekaj!... — Nie wiem, doprawdy, jak mam ci to opowiedzieć; lecz jeżeli ten list prawdę mówi — przyszłe twe stanowisko w świecie będzie zupełnie różnym od tego, do jakiego przygotowywałam cię dotychczas. W postępowaniu swoim stosowałam się dotąd jedynie do instrukcyj, danych mi względem ciebie przez osobę, która cię tu ulokowała. — W żadnym więc razie nie mogę być odpowiedzialną za to, jeżeli usposobienie twego umysłu i ułożenie nie okażą się odpowiednimi dla młodej lady, posiadającej pewne stanowisko w świecie. Troskliwie dotychczas starałam się wpoić w ciebie, że nie powinnaś stawiać się na równi z innymi uczenicami moimi, które, jak się zdawało — miały nad tobą wyższość urodzenia...

— Nigdym się nie równała z nimi, pani — usprawieliwiała się pokornie Janina.

— Nie obwiniam też cię o to bynajmniej, drogie moje dziecko.

Janina otworzyła szeroko oczy. Było to coś nadzwyczajnego, że miss Bowless nie obwiniała jej o nic, i co dziwniejsza, nazwała ją „drogim swym dzieckiem". Na twarzy dziewczynki ukazał się nawpół smutny uśmiech; nie wiedziała co na to odpowiedzieć i mimo woli wyrwało się z ust jej:

— Dziękuję pani.

— Ale nie masz za co, moje dziecko. Żałuję tylko mocno, iż wcześniej nie byłam zawiadomioną o wi-

dokach twoich na przyszłość. Czyś przeczytała już swój list?

— Nie, pani. Zaczyna się: „Kochana moja córko“, wiedziałam więc, że to nie może być do mnie.

— Przeciwnie, moje dziecko, do ciebie, od twojego ojca z Indyj.

Ręce Janiny zacisnęły się mocniej nad listem; podniosła się z krzesła, blada i milcząca, a ciemne swe oczy utkwiła jeszcze baczniej w oblicze panny Bowles, gdy ta ciągnęła dalej:

— Okazuje się, iż ojciec twój, dla jakichś powodów, których nie wyjaśnia, pragnął abyś nie wiedziała o jego istnieniu i wychowywała się w ten sposób, żebyś w przyszłości sama sobie na chleb zapracować mogła. Obecnie jednak zmienił postanowienie swoje, przywraca ci przynależne nazwisko Raymondów i żąda abyś opuściła natychmiast Ivy Lodge. — Nateraz masz zamieszkać u swojej ciotki, pani Poynder, powszechnie znanej i szanowanej, jak słyszałam, lady — a opinia ta rozciąga się także i do jej dzieci. Lecz w liście swoim znajdziesz zapewne wszystkie te szczegóły. Plenipotent twojego ojca, który dziś właśnie był u mnie, aby potwierdzić treść listu pana Raymond, pisanego do mnie, mówił, że w przyszłości czeka cię bogate dziedzictwo. Nie pozostaje mi więc nic więcej, jak złożyć ci serdeczne powinszowania — kochana moja Janino.

— Proszę pani — szepnęła wzruszona Janina — czy mogę przeczytać ten list sama. na osobności?

— Bezwątpienia, nie mam nic przeciwko temu. Lecz proszę cię, drogie dziecię, zechciej napowrót wejść do pokoju i opuścić go potem w taki sposób, jak przystało na dobrze wychowaną lady. Ileż to już razy zwracałam waszę uwagę na niewłaściwość zbytecznego pospiechu! Gwałtowne, prędkie ruchy nigdy nie mogą być dystyngowane.

Janina wróciła na kilka kroków i dygnąwszy, zwolna wyszła z pokoju. Ale za drzwiami dystynkcja opuściła ją zupełnie. Pobiegła szybko do jednej z sypialń, a wpadłszy tam, zatrzasnęła drzwi za sobą i zamknęła je na dwa spusty.

— Jakto, mis Bell tutaj? — Co się to panience stało? — zawołała poczciwa pokojówka Sara, sprzątająca pokój.

Janina, łkając, zawisła jej na szyi.

— O Saro, ja mam ojca!

— Masz ojca? — powtórzyła ze zdumieniem Sara, której rodzic, dorożkarz pijaczyna, był postrachem własnych swych dzieci. Poczęła ją pocieszać:

— Nie bierz tego tak bardzo do serca, miss Bell kochana!..

Lecz Janina nie słyszała już jej wcale. Usiadłszy na ziemi — śmiała się i płakała z radości nad swoim listem, a Sara — popatrzywszy na nią przez chwilę z pewnym niepokojem, wzięła się napowrót do swojej roboty.

Janina z drżeniem otworzyła list i czytała:

„Kochana moja córko!

„Trzymałem cię dotychczas w nieświadomości istnienia mego i wychowywałem tak, abyś z czasem sama na chleb zarobić sobie mogła, z powodów których nie mogę wymienić ci listownie. Postępowanie to moje względem ciebie — nie przeczę — mogło być mylne; lecz w żadnym razie nie stało się szkodliwym dla ciebie. Nie wychowując się jako bogata dziedziczka, nie byłaś przynajmniej otoczona fałszywą przyjaźnią i psuta pochlebstwami.

„Obecnie zmieniłem zupełnie moje zamiary co do twojej przyszłości. Żądam abyś przyjęła napowrót należne ci prawnie nazwisko Raymondów i zamieszkała u ciotki swojej, pani Poynder w Fernside. Trud tej ostatniej w podejmowaniu cię w swoim domu sowicie będzie wynagrodzonym; ty zaś, na własne swe rozchody, pobierać będziesz dwieśnie funtów rocznie, jak przystało mojej córce i przyszłej dziedziczce. — Plenipotent mój, pan Farrar, ułoży się sam ostatecznie z panną Bowles co do twojego odjazdu z Ivy Lodge, który ma nastąpić natychmiast, gdy tylko moja siostra zgłosi się po ciebie. — Po urządzeniu się swym u ciotki napisz zaraz do mnie. Spodziewam się, że list twój będzie szczerym i jaknajwięcej szczegółów zawierającym. Mam nadzieję, że zanim wrócę do Anglii, za pośrednictwem częstej korespondencji poznam już lepiej niż teraz moję córkę. Tymczasem pozostaję zawsze cię kochającym ojcem

Oliver Raymond“.

— Saro, ja tego chyba nie przeniosę!... Dostaję naraz ojca, ciotkę, kuzynów... — O, jestem zanadto szczęśliwa!

— Bądź spokojną, miss, oswoisz się z tym prędko. Ludzie przebywający ciągle razem nie mogą być nigdy zanadto szczęśliwi ze sobą — odpowiedziała filozoficznie Sara.

Janina, wsparłszy łokcie na kolanach, ukryła twarzyczkę w obu dłoniach i starała się przedstawić sobie w myśli, jakim będzie to przyszłe szczęśliwe jej życie. — Po czternastu leciech posępnego, bezbarwnego wegetowania swego w Ivy Lodge, trudno jej teraz było wyobrazić sobie osobę swoją swobodną i połączoną z resztą społeczeństwa takimi samymi węzłami, jakie wszystkich innych ludzi z nim łączą. Pomimo, że otoczoną była licznym gronem dziewcząt równego z sobą wieku, życie jej jednak upływało zupełnie samotnie. Troskliwa przełożona uważała sobie za obowiązek chronić inne swe panny, niewątpliwe córki gentleman'ów, od bliższych stosunków z Janiną. Dziewczęta nie były złe dla niej, lecz ze zwykłą młodym podlotkom lekkomyślnością, nie zastanawiając się głębiej, uważały podrzędne to stanowisko Janiny w swym gronie za rzecz naturalną i nieuchronną. Przyjaciele nie odwiedzali jej nigdy; wakacje spędzała zawsze w Ivy Lodge, a suknie jej czyż nie były najtańsze i najprostsze? I wskutek wszystkich tych danych wyrobiły sobie to o niej przekonanie, że musi być najniezawodniej biedną jakąś istotą, na której utrzymanie łożono niechętnie i z litości tylko. Bo czyżby dawała korepetycje młodszym dziewczętom i robiła tyle innych jeszcze rzeczy, od których one wszystkie zupełnie były wolne?

Z uderzeniem dziewiątej godziny Janina, siłą przyzwyczajenia, zerwała się i zasunąwszy skarb swój za staniczek, wbiegła do klasy. Lecz nie zastała tam ani śladu lekcyj... Wszystkie pensjonarki, zamiast siedzieć na zwykłych swoich miejscach, pochylone nad pracą, śmiały się i dokazywały w najlepsze.

— Otóż i ona zjawia się nareszcie! — zawołały naraz wszystkie, gromadząc się radośnie wkoło wchodzącej do pokoju dziewczyny.

— Wyobraź sobie, Janino, że z twojego powodu Bowles dała nam dzisiaj cały dzień rekreacji. Powiedz nam, czy to prawda co ona nam mówiła, że będziesz niesłychanie bogatą i że twój ojciec jest gentlemanem?

— Tak, prawda zupełna.

— Dopieroż Bowles będzie teraz słodką dla ciebie!... Powiedz nam po kolei wszystko.

Lecz Janina, cicha i milcząca, jeszcze nieśmielszą była teraz, niż kiedykolwiek przedtem. Jedyną jej

odpowiedzią były promieniejące oczy i drżące usta.

— Ona mówiła, że twój ojciec przebywa stale w Indiach i że ten list od niego właśnie przychodzi.

— Tak; i zaczyna się: „Kochana moja córko“, szepnęła szczęśliwa Janina.

— O, to się samo z siebie rozumie!

I oczy ich z niecierpliwością pytały: „a cóż dalej?“

Lecz Janina nie okazywała najmniejszej chęci do powiedzenia im tego, a raczej wogóle do mówienia. Nie śmiała tak od razu stanąć na poufałej z nimi stopie, jak to one z nią uczyniły. — Zresztą nie była wcale przyzwyczajoną do zamiany zwierzeń — a czuła się obcą i zalęknioną wobec swych towarzyszek.

Miss Bowles mówiła jej, że jutrzejszy dzień przynieść może list od pani Poynder. Do kogo ta ciotka może być podobną?... myślała sobie; zapewne jest tak dobrą i miłą jak Róża Wylee, która przybiegła parę razy na górę — aby odwiedzić ją i pocałować. Lecz wkrótce w serce jej wkradać się poczęły rozmaite wątpliwości. Co to będzie, gdy się ona ciotce nie spodoba i ta nie zechce przyjąć jej na mieszkanie do siebie? Dotychczas nikt nie znajdował jej godną kochania i opanowało ją zupełne zwątpienie.

Cały prawie dzień zszedł jej na niepokoju, graniczącym z rozpaczą. Czuła się niegodną i bała się zarazem tak nadzwyczajnego szczęścia; lecz daleko silniej jeszcze trwożyła ją myśl, iż ono zupełnie ominąć ją mogło. (Ciąg dalszy nastąpi)

Pierwsza na Wołyniu wieża spadochronowa.



Podobnie jak na każdym okręcie znajdują się łodzie ratunkowe, tak i w samolotach znajdują się spadochrony dla ratowania życia lotników. Nie każdy jednak lotnik ma odwagę runąć w dół ze spadochronem. który nie bardzo momentalnie się roztwiera. Do wyćwiczenia lotników w spadaniu ze spadochronem służy właśnie powyżej przedstawiona wieża.



Poradnik gospodarczy.

Nadszedł okres tępienia pasożytów.

Na jabłoniach rozwinęły się pączki, młode listki ukazały się, a na tych pierwszych, zielonych, delikatnych częściach rośliny już siedzą pasożyty — drobniutkie o barwie jaskrawo zielonej, młode mszyce, tak nazywane barwy mszyc. Siedzą one całymi koloniami nieruchomo, powbijały swoje kłujki w soczystą, świeżą tkankę pączków i wysysają sok.

W miejscu nakłucia tworzy się ranka w postaci bronzowej plamki. — Gdy takich ranek jest dużo, to pączki brunatnieją, wykrzywiają się i podsychają.

Mszyce najłatwiej wytępić w obecnym okresie, kiedy siedzą one na powierzchni pączków i na młodych listkach, są mniej odporne, niż starsze, i łatwiej je dosięgnąć płynami mszycobójczymi, jak np. odwar tytoniowy, odwar kwasji, lub gotowe preparaty Azotu, Spiessa, Universum.

Nawet szarym mydłem (400 gr. mydła + 12 litrów wody) można mszyce wytępić.

O jednym należy pamiętać, że zniszczymy mszyce tylko wówczas gdy płynem mszycobójczym opryskamy natychmiast rośliny tak, by ten płyn trafił na ciało szkodnika, siedzącego na pączkach. Opryskiwać należy więc tak. by płyn trafiał na same pączki; gałązek i pnia nie potrzebujemy opryskiwać.

Pamiętajmy również o tym, że po niejakim czasie mogą pojawić się nowe mszyce na roślinach, więc należy zabieg opryskiwania wówczas powtórzyć.

Przepisy przyrządzania preparatów mszycobójczych są następujące:

1. Odwar tytoniowy: 400 gr. najgorszego gatunku tytoniu, np. machorki, moczy się przez noc w 12 litrach wody (1 wiadro), po czym gotuje się przez godzinę. Następnie otrzymany płyn przecedza się przez szmatkę, dodaje jeszcze 24 litry wody oraz 200 gr. szarego mydła, rozpuszczonego poprzednio w gorącej wodzie. Zamiast machorki można użyć tańszego od niej pyłu tytoniowego. — Wówczas należy wziąć go 600 gr. Pył tytoniowy nabyć można w Monopolu Tytoniowym za zaświadczeniem Stacji Ochrony Roślin.

2. Odwar kwassji: W składzie aptecznym nabywamy trociny drzewa Quassia amara, sprzedawane pod nazwą kwassji Do przyrządzenia 10 litrów płynu należy 150—200 gr. moczyć w ciągu 12 godzin i następnie gotować przez 20 minut w małej ilości wody, po czym po przecedzeniu płynu dodać 100 szarego mydła i dopełnić roztwór do 10 litrów wodą.

Poza opryskiwaniem drzew płynami mszycobójczymi wiosną, oraz kilkakrotnie w okresie letnim, należy w jesieni przeprowadzać bielenie drzew owocowych mlekiem wapiennym z siarczanym żelazawym (1 kg. siarczanu żelazawego, 1 kg. wapna i 12 litrów wody) w celu zniszenia jej mszyc.

Zakładajmy sady.

Dotychczasowa nasza gospodarka sadownicza znajduje się jeszcze w pierwotnym stanie. O racjonalnej gospodarce sadowniczej nie wielu wogóle słyszało, a z tych co słyszeli, nie wielu zastosowało się do wymogów nowoczesnych.

Aczkolwiek ruch w kierunku zakładania sadów wzmógł się w ostatnich czasach — jednak sadów naprawdę dobrych powstaje znikoma ilość. A szkoda,

Spożycie owoców z roku na rok wzrasta, a o tym żeby zaspokoić konsumcję naszą we własnym zakresie, nie ma w tej chwili mowy, więc sprowadzamy z zagranicy ogromne ilości owoców, oraz ich przetwory i wydajemy z lekkim sercem około 40 milionów na zakup zagraniczny.

Czemże tłumaczyć ten brak owocu krajowego. Czyżby w Polsce nie było odpowiednich podstaw do racjonalnego rozwoju sadownictwa. Nie ma odpowiednich gleb, czy warunki klimatyczne są przeszkodą. Otóż tak wcale nie jest; drzewa w Polsce rodzą równie obficie jak i zagranicą — a ich owoce nie są wcale brzydsze od zagranicznych.

Więc czemże wytłumaczyć sobie, że nasi rolnicy z obojętnością, godną podziwu, pozwalają na wywóz dziesiątków milionów złotych zagranicę na zakup tam zwykłych jabłek, grusz, śliwek itp. owoców. A może sadownictwo się nieopłaca. Daje małe zyski — przy wielkim nakładzie pracy i kosztów. Otóż znowu nie. Praktyka wykazuje, że sady jako tako prowadzone są jedną z najbardziej dochodowych działów produkcji rolnej. Sad, choć bywa częstokroć narażony na najrozmaitsze niebezpieczeństwa — a nawet ulega im, jednak zyski jakie przynosi są całkowicie w stanie pokryć straty, opłacić odbudowę sadu i dać jeszcze znaczny zysk jeno właścicielowi.

Oczywiście, że sady by dały odpowiednie rezultaty muszą być należycie prowadzone, a już dobór drzew dla danej miejscowości odgrywa rolę zasadniczą. Prace nad wyborem terenu, oraz doborem drzew należy koniecznie, przy zakładaniu sadu, powierzyć rutynowanemu i sumiennemu fachowcowi.

Pryszczyca w Niemczech. Zaraza pryszczycy w Niemczech rozszerza się ciągle, jak to wynika z urzędowych wykazów. Według ostatnich obliczeń było w Rzeszy 366 okręgów i 2.787 gmin, oraz 13.511 gospodarstw, w których panowała pryszczyca.

Pryszczyca w Polsce. Zaraza pyska i racic robi postępy w Polsce. Z zachodu przenosi się pryszczyca na wschód. Do końca marca b. r. pryszczyca objęła 257 zagród. Władze czynią wszystko, aby zarazę zlokalizować i niedopuścić do jej rozszerzenia się. Jako jeden ze sposobów walki zastosowano wybijanie sztuk zarażonych. Dotąd zostało wybitych około kilkaset sztuk bydła. W gospodarstwach zagrożonych i opanowanych przez zarazę zabija się też i drobny inwentarz, który by mógł przenosić pryszczycę.

Światowa produkcja zboża. Według obliczeń amerykańskich w r. 1937 światowa produkcja pszenicy wynosiła 847 milionów 500 tysięcy centnarów, wobec 769 milionów 760 tysięcy centnarów w r. 1936, produkcja jęczmienia 249 milionów 340 tysięcy centnarów wobec 24, milionów 500 tysięcy, owsa 432 milionow wobec 376 milionów 160 tysięcy centnarów. Jak widać z tych obliczeń, produkcja zbóż w roku 1937 wydatnie się podniosła.

Wojna domowa w Hiszpanii.

W ubiegłym tygodniu zwycięską ofensywę wojska powstańcze kontynuowały w dalszym ciągu zajmując wiele miejscowości — a między tymi miasto Leridę.

Pod datą 5 b. m. Oficjalny komunikat powstańczy kwatery głównej donosi: Wojska powstańcze po zajęciu Leridy posunęły się naprzód, zajmując u zbiegu rzek Noguera, Rivagorzolo i Segre park artyleryjski z olbrzymimi zapasami amunicji oraz biorąc do niewoli 600 żołnierzy rządowych. Lewe skrzydło, posuwające się wzdłuż drogi do Boltana, zajęło to miasto oraz szereg mniejszych miejscowości. Inne oddziały powstańcze przekroczyły rzekę Noguera — zajmując miejscowość Aldesa. Na froncie Guadalajara nieprzyjaciel próbował kontratakować, został jednak z ciężkimi stratami odparty.

Straty poniesione przez nieprzyjaciela w walkach od 9 do 31 marca obliczają na 18 300 jeńców i 7.750 zabitych. Zdobyte zostały 64 działa, 235 karabinów maszynowych, 40 karabinów szybkostrzelnych, 15 tysięcy karabinów, olbrzymia ilość nabojów, zniszczono lub zdobyto również 57 ciężarowych samochodów i 29 czołgów.

Pod datą 8 b. m. Oficjalny komunikat kwatery głównej donosi: Wojska powstańcze zajęły wczoraj miejscowości Talarn, Claret i Buigmasana. Wczorajszy dzień poświęcono również oczyszczaniu zdobytego ostatnio terytorium. Oddziały, operujące na południu, przekroczyły rzekę Noguera Pallaresa w pobliżu Tremp, zajęły tę miejscowość oraz znajdujące się w jej sąsiedztwie wielkie zbiorniki wody. — Oddziały te zajęły również miejscowości Vilamitiana. oraz Lapobla de Segur, wielką elektrownię, zaopatrującą prądem wysokiego napięcia Barcelonę. Inne oddziały powstańcze zajęły elektrownie: Cabet i Terradets — posuwając się aż do 46-go km na drodze z Balaguer do Tremp. Wojska aragońskie zajęły Villa Nueva dela Sal, a legioniści dotarli do 25-go km na drodze wiodącej do Certa i do 4-tego km na drodze do Pauls. Inna dywizja, łamiąc opór nieprzyjaciela, zajęła na północnym zachodzie miejscowość Blanca. Na froncie Gualadajara odparli powstańcy zdecydowanie wszystkie ataki nieprzyjacielskie..

Bezpośrednim następstwem zajęcia przez powstańców zapory wodnej Tremp jest unieruchomienie prawie wszystkich zakładów przemysłowych w Barcelonie, których instalacje elektryczne zasilane były prądem z elektrowni sprzężonej z tą zaporą. Barcelona jest prawie zupełnie pogrążona w ciemności — praca w fabrykach broni i amunicji została przerwana, w mieście panuje panika. Niepokój ludności powiększyła w znacznym stopniu rozszerzana ostatnio wiadomość, jakoby rząd miał przenieść się do Walencji. Równocześnie wojska powstańcze zyskują wciąż na terenie, posuwając się, mimo rozpaczliwego oporu oddziałów rządowych, w kierunku dróg z Taveja i Camarasa, podczas gdy kolumny legionistów znajdują się już w bezpośredniej bliskości Tortosy.

KRONIKA.

Życzenia Wesołych Świąt przesyłamy wszystkim naszym Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom.

Redakcja i Administracja „Roli“.

Nowe kredyty Państwowego Banku Rolnego dla rolników. Krakowski Oddział Państwowego Banku Rolnego uruchomił w bieżącym sezonie wiosennym kwotę 525 tysięcy złotych na pomoc kredytową dla rolnictwa województwa Krakowskiego. Kredyty, jak zawsze, są udzielane bądź bezpośrednio rolnikom, bądź też za pośrednictwem miejscowych spółdzielni

kredytowych, banków ludowych, względnie komunalnych kas oszczędności. — W zależności od celów, na jakie są zaciągane pożyczki — ustala się ich termin i oprocentowanie, a mianowicie: na kredyt obrotowy dla rolnictwa Bank przeznaczył kwotę 400 tysięcy złotych na termin do jednego roku, na zakup nasion do siewów wiosennych i paszy dla inwentarzy — 50 tysięcy złotych w formie ulgowych 4 proc. pożyczek również na termin do roku, na budowę wzorowych gnojowni — 50 tysięcy złotych na termin do 3 lat na 4 proc. w stosunku rocznym, oraz na zaspokojenie innych nieobjętych kredytów obrotowych potrzeb rolników — 25 tysięcy złotych na termin do 3 lat.

Przestroga dyrekcji poczt i telegr. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów komunikuje: Adresaci, którzy otrzymują z zagranicy w przesyłkach pocztowych (listach poleconych i wartościowych) waluty (pieniądze) zagraniczne, mogą dokonywać wymiany pieniędzy zagranicznych zarówno banknotów, jak i monet, tylko w przedsiębiorstwach bankowych upoważnionych do handlu zagranicznymi środkami płatniczymi.

Wymiana pieniędzy zagranicznych u osób prywatnych (pokątnych handlarzy) oraz w bankach nieuprawnionych stanowi przestępstwo surowo karane przez sądy, które mogą wymierzyć sprzedającemu i kupującemu karę więzienia do lat pięciu i grzywnę do 200 tysięcy złotych (art. 16 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26. 4. 1936 roku w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą, oraz obrotu zagranicznymi środkami płatniczymi Dz. Ustaw RP nr. 32 poz. 249).

Dzwony obwieszczą kanonizację błogosławionego Boboli. W dzienniku urzędowym Krakowskiej Kurii Książęco-Metropolitalnej ukazało się następujące zarządzenie: „W niedzielę Wielkanocną dnia 17 kwietnia b. r. odbędzie się w Bazylice św. Piotra w Rzymie kanonizacja naszego Rodaka Błog. Andrzeja Boboli. Zarządzamy, by w tym dniu we wszystkich kościołach Archidiecezji krakowskiej w przemówieniu podczas sumy zwrócono uwagę Wiernych na tę doniosłą dla naszego Narodu chwilę, jaka się dokonuje w Rzymie i po sumie na podziękowanie Bogu odśpiewano hymn „Te Deum laudamus“ i niech także równocześnie ze śpiewem dzwony kościelne podadzą tę wieść tym, którzy nie wezmą udziału w nabożeństwie“.

Wyjazd na roboty sezonowe do Niemiec. Odbywa się obecnie rekrutacja bezrobotnych i małorolnych na roboty sezonowe do Niemiec z terenu powiatu olkuskiego i włoszczowskiego. W najbliższym czasie z olkuskiego wyjedzie do Niemiec około 700 osób. Każdy wyjeżdżający na roboty sezonowe podpisuje na miejscu umowę o pracy z delegatem zakładu Rzeszy, dla pośrednictwa pracy. Umowa normuje czas pracy, płace, ordynację i mieszkanie i t. p. Na ogół polscy robotnicy sezonowi pobierać będą takie same wynagrodzenia jak niemieccy. Powrót do kraju przewidziany jest najpóźniej do dnia 15 grudnia b. r.

Żebrak uprowadził chłopca. Niezwykłą przygodę przeżył w Przemyślu pewien trzyletni chłopczyk. Oto dziecko czekało przed jakimś sklepem na swych rodziców, czyniących zakupy. W pewnym momencie zauważył dziecko bez opieki, przechodzący ulicą żebrak, który zwabił je i uprowadził. — Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców — po zaginięciu dziecka. Natychmiastowe poszukiwania pozostały bez rezultatu. — Zdołano jednak stwierdzić, że w mieście grasuje żebrak, który prowadzi małego, dostatnio ubranego — zapłakanego chłopczyka i przy pomocy dziecka stara się wzbudzić większą litość u odwiedzanych przez się dobroczyńców. Po upływie kilku godzin, żebrak, zorientowawszy się, że jest ścigany, zostawił chłopczyka i zniknął bez śladu. Radość rodziców po odnalezieniu chłopca była ogromna.

Huragan nad Polską. W ostatnich dniach szalała nad Stanisławowem potężna wichura przechodząca chwilami w huragan. Straż pożarna nieustannie była wzywana i interweniowała w licznych wypadkach zerwania dachów, wywrócenia drzew i t. p. Przy ulicy Grunwaldzkiej wichura zerwała dach z kamienicy 3-piętrowej pod L. 7. Dach wraz z wiązaniem dachowym runął na jezdnię ul. Grunwaldzkiej, gdzie w tym momencie przejeżdżał dorożka ks. dr Jerzy Jaglasz, katecheta szkół średnich w Stanisławowie. Padający dach nakrył dorożkę raniąc księdza i dorożkarza, oraz zabijając na miejscu Władysława Perechińca, lat 16, z Pacykowa praktykanta sklepowego z „Bazaru Krajowego“ w Stanisławowie. Poza tym wichura zerwała jeszcze dachy przy ulicach Kościuszki, Potockiego, Sobieskiego, oraz w „Bursie Kraszewskiego“. Podobnie w koszarach huragan zerwał dach na przestrzeni piećdziesięciu metrów kwadratowych. W kamienicy Margoschesa wichura wywaliła bramę raniąc ciężko jedną osobę. — Szalejąca od kilku dni wichura wyrządziła w Mielcu znaczne szkody, zrywając przewody elektryczne, wyrywając wiele drzew z korzeniami — oraz uszkadzając dachy niektórych domów. — Silna wichura spowodowała katastrofę na kolejce wąskotorowej w Stogniowicach, powiatu miechowskiego, nie pociągając na szczęście ofiar w ludziach. Wichura wpędziła stojące na bocznicy 3 próżne wagony na zwrotnicę, po której z przeciwnej strony nadjechał pociąg osobowy z Kazimierzy Wielkiej. — Skutkiem zderzenia parowóz pociągu osobowego wykoleił się, a próżne wagony zostały prawie doszczętnie rozbite. Wśród pasażerów powstała panika. — Kilka osób doznało lekkich obrażeń. Komunikację przywrócono w kilkanaście godzin.

64 budynki mieszkalne pastwą ognia. We wsi Przerębka, powiatu radomszczańskiego wybuchł groźny pożar. Ogień, dzięki silnemu wiatrowi objął znaczną część wsi, niszcząc doszczętnie 26 zagród z 64 budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi i pozbawiając dachu nad głową kilkadziesiąt rodzin liczących 130 osób. W płomieniach ponieśli śmierć 76-letnia A. Tomaszewska i 70-letni Fr. Błędziński. Straty spowodowane pożarem wynoszą około 180 tysięcy złotych. Przyczyny pożaru na razie nie ustalono.

Aresztowanie bandyty. Władze policyjne aresztowały od dawna poszukiwanego bandytę Antoniego Gołębiowskiego, który grasował na terenie powiatów pińczowskiego, kieleckiego i jędrzejowskiego, oraz powiatu stopnickiego, gdzie w dniu 9 marca wracając z rabunku usiłował rozbroić posterunkowego P. P. Schwarza, który podczas wzajemnej szarpaniny postrzelił się śmiertelnie i zmarł w szpitalu kieleckim.

Huragan nad Kielcami. Nad Kielcami i okolicą przeszedł huragan, połączony ze śnieżycą. We wsiach Bieliny i Górno, w powiecie kieleckim huragan zburzył doszczętnie 5 stodół, oraz połamał i powyrywał z korzeniami dużą ilość drzew. W samych Kielcach wichura uszkodziła kilka dachów, wybiła dużą ilość szyb sklepowych i okiennych, oraz pozrywała liczne anteny radiowe. Straty wyrządzone przez burzę wynoszą kilka tysięcy złotych.

Administratora zatłukli kijami. W Łodzi zakończony został toczący się od kilku dni przed Sądem Okręgowym proces przeciwko 22 mieszkańcom wsi Szyńczyce, oskarżonym o zabójstwo admistratora majątku, Justyna Czernickiego. W wyniku rozprawy 16 oskarżonych, którzy zatłukli Czernickiego kijami i kamieniami na śmierć, skazano na kary więzienia od roku do 6 lat. — Sześciu oskarżonych z powodu braku dowodów winy uwolniono od kary.

25 tysięcy złotych wyłudził oszust dla „duchów“. Przed sądem w Rybniku toczyła się ciekawa sprawa świadcząca o niesłychanej czasami naiwności ludzi. Tło sprawy jest następujące: Synowie Marii Oślizlokowej, właścicielki cegielni i kilkudziesięciomorgowego gospodarstwa w Welopolu (pow. rybnicki) stwierdzili, że interesy idą coraz gorzej, a matka wydaje na niewiadome cele olbrzymie sumy. Przeprowadzili więc dochodzenie, które dało rewelacyjne wyniki. Oto znaleźli oni listy pisane do niej przez niejakiego Andrzeja Kalnika, przebywającego w Niemczech. W listach tych Kalnik dziękował za otrzymane już pieniądze i prosił o nowe. Kalnik mianowicie uchodził za „czarownika i człowieka rozporządzającego tajemniczymi mocami“ i wreszcie.. komunikującego się z zaświatem. Sprytny oszust na prośbę Oślislokowej „skomunikował“ się z duszami zmarłych przed niedawnym czasem męża i syna Oślizlokowej, a następnie napisał do wdowy, że duchy te skarżą się, iż przebywają w czyścu, skąd można je uwolnić, ale — trzeba pieniędzy. Kalnik zażądał 25 tysięcy złotych. Naiwna kobieta uwierzyła i posyłała Kalnikowi większe kwoty. Pieniądze te przemycała do Niemiec niejaka Anna Silkowa. Synowie Oślizlokowej zawiadomili policję, a w sprawę wkroczył następnie prokurator ze względu na przepisy dewizowe. W wyniku rozprawy sąd skazał Silkową na rok więzienia i 200 złotych grzywny za przemycanie dewiz, a Oślizlokową za namawianie do tego przestępstwa na pół roku więzienia i 200 złotych grzywny.

Pomysłowość oszustów nie ma granic. Władze śledcze wpadły na trop sensacyjnej afery dwóch oszustów, którzy zdołali wyłudzić od warszawskich kupców towary wartości około 30 tysięcy złotych. — Do hurtowników w Warszawie zgłaszało się w ostatnich czasach dwóch elegancko ubranych panów, którzy przedstawiając upoważnienie do czynienia zakupów dla kilku prowincjonalnych spółdzielni inwalidzkich, zamawiali towary. Obaj panowie przedstawiali plenipotencje, wystawiane na imię Jana Lubonia i Ryszarda Orachowskiego z Lublina. Wybrawszy towar podpisywali weksle, płacąc część gotówką przy czym dzwonili po ciężarówkę, która przyjechawszy, zabierała natychmiast towar. Gdy weksli w terminie nie wykupywano, kilku kupców listownie zwróciło się do rzekomych spółdzielni inwalidzkich. Ku przerażeniu stwierdzili, iż spółdzielnie żadnych weksli nie wystawiały. Wobec tego poszkodowani zgłosili się do policji, która oszustów zatrzymała. — Zakupiony towar sprzedali oszuści prowincjonalnym paserom.

Zbrodnia ujawniona po 20 latach. Złożone na łożu śmierci przez więźnia zeznania, umożliwiły ujawnienie ohydnej zbrodni popełnionej przed 20-tu laty, której ofiarą padł oficer wojsk polskich. Przed 15-tu laty niejaki Dymitr Korejwo skazany został na dożywotnie więzienie za napad rabunkowy i zamordowanie pięciu osób. Zbrodniarz przebywający na Świętym Krzyżu zmarł obecnie. — Przed śmiercią jednak złożył sensacyjne zeznanie. Oto przyznał się, że w r. 1918, wespół z niejakim Abą Dworakiem i jeszcze jednym osobnikiem, zamordował w Rożyszczach, w powiecie łuckim — oficera wojsk polskich, Aleksandra Mickiewicza, któremu zrabował 800 rubli w złocie i 10 tysięcy rubli w srebrze. Na polecenie prokuratora zbadano tę sprawę. Okazało się, że umierający złoczyńca mówił prawdę. W miejscu wskazanym przez Korejwę, w Rożyszczach, znaleziono szkielet zamordowanego oficera i część zakopanego łupu. W związku z tym policja aresztowała obu wspólników Korejwy, zamieszkałych pod Łuckiem Zbrodniarzy osadzono w więzieniu łuckim.

1.325 recept na morfinę... Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu toczył się w ubiegłą środę proces przeciwko lekarzowi poznańskiemu o udzielanie bez upoważnienia narkotyków, mianowicie morfiny i opium Oskarżonym był dr Edmund Brzozowski, który w ciągu 5-ciu ostatnich lat wydał swoim pacjentom 1.325 recept na morfinę w ilości przeszło 2.700 gramów, oraz 173 recept na nalewkę opiumową w ilości przeszło 16 kg. Mimo twierdzenia oskarżonego, że działał w zgodzie ze swoim sumieniem lekarza i wskazaniami wiedzy lekarskiej, gdyż nałogowemu morfiniście morfiny odmówić nie można, sąd uznał dr Brzozowskiego winnym i skazał go na 5 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Nie doczekała stu lat. W Kruszwicy zmarła śp. Marianna Feliksiakowa, urodzona w dn. 16 czerwca 1838 r. w Karsku, powiatu mogileńskiego. Staruszka liczyła zatem 99 lat życia i w czerwcu miała obchodzić setną rocznicę swych urodzin, której niestety już się nie doczekała

Umysłowo chora więziona w chlewie. Przeciw Janowi Hebelowi z Rzeszek, powiatu morskiego, policja w Wejherowie wszczęła dochodzenie w związku z nieludzkim traktowaniem przez niego swej umysłowo chorej siostry Marty Hebelówny. Nie mając należytej opieki wałęsała się ona po wioskach, przy czym często dostawała ataków furii. Nieszczęśliwą oddano więc pod opiekę brata, który zamknął kobietę w chlewie pomiędzy świniami i trzymał ją tam już od dłuższego czasu. Chora przechodziła tam straszne męki, nie mówiąc już o okropnych warunkach higienicznych, bez należytego odzienia, na zimnie i o głodzie. O niecnych praktykach Jana Hebela dowiedzieli się sąsiedzi, którzy z kolei powiadomili władze policyjne. Podczas rewizji przeprowadzonej w zabudowaniach Hebela w chlewie odnaleziono w strasznym stanie chorą Hebelównę.

Napływ żydów z Wiednia do Wilna. W ubiegły wtorek przybyła do Wilna grupa emigrantów żydów z Austrii. Kilka rodzin austriackich żydowskich, należących do zamożnego kupiectwa, na skutek przepisów dewizowych znalazło się w tak skrajnej potrzebie, że musiało się udać po zasiłek do gminy żydowskiej miasta Wilna, która roztoczyła nad emigrantami opiekę. Jedna z rodzin tych, uzyskawszy zezwolenie, wyjechała do Kowna.

Wybuch w niemieckiej fabryce mydła. W miejscowości Doebeln w Niemczech nastąpiła w fabryce mydła eksplozja 6 kotłów, zawierających 3 tysiące litrów tłustej cieczy. Na skutek eksplozji runął budynek fabryczny, grzebiąc pod gruzami robotników. Dotychczas wydobyto 4 zabitych i 6 ciężko rannych.

Wywieźli z Rumunii nielegalnie złota za 100 milionów lei. Policja rumuńska, wykryła wielką aferę nielegalnego wywozu na wielką skalę złota poza granice kraju. Dokonano sensacyjnych aresztowań. Władze prowadzące dochodzenia poleciły aresztować 12 osób, z których 9 już osadzono w areszcie. 3 oskar-

żonych o nielegalny handel i przemyt złota za granicę zdołało zbiec, jak przypuszczają do Francji lub Szwajcarii. Są to: Lebel, były dyrektor banku. Konstanty Flavian i adwokat Ehrlich. Wśród 9 aresztowanych znajduje się adwokat Xeni, były minister sprawiedliwości i Aleksander Buzdygan, były poseł rumuński w Rio de Janfero. Na podstawie posiadanych już danych stwierdzono, iż ogółem wywieziono nielegalnie z Rumunii złota za sumę 15 milionów lei, ale jak przypuszczają, suma ta jest znacznie wyższą i prawdopodobnie sięga 100 milionów.

Czworaczki w Rumunii. „Nasza Riecz“ w Czerniowcach pisze, że w banacie mieszkanka wsi Karasz, Anna Burzuk, powiła czworaczki: dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Matka i dzieci, jak dotąd, czują się dobrze. Cała ludność okoliczna interesuje się bardzo żywo czworaczkami. Gmina podarowała im plac na budowę nowego domu.

Kara śmierci zamieniona Matuszce na dożywotnie więzienie. Regent Horthy ze względu na przeszkody w wykonaniu wyroku, wypływające z przepisów prawa międzynarodowego, skorzystał z prawa łaski wobec skazanego przez sądy węgierskie na karę śmierci zamachowca kolejowego Matuszki, zamieniając Matuszce karę śmierci, na karę dożywotniego więzienia. Matuszka przez rozkręcenie szyn spowodował katastrofy kolejowe.

Nowy plan walki orężnej w Palestynie. Z Jerozolimy donoszą: Tajna rada narodowa ustaliła nowy plan walki orężnej, uwzględniający współudział całej ludności Palestyny. Zorganizowane będą liczne drobne oddziały, składające się najwyżej z 5—7 ludzi (parę większych jednostek bojowych wszakże pozostanie), broń będzie wydawana znacznie swobodniej niż dotychczas, wprowadzona zostaje nowa zasada — przymusowego udziału w bojówkach, rodzaj mobilizacji, pozostawionej do całkowitego uznania emisariuszy rady. Emisariusze ci otrzymują również prawa sądów polowych i nakładania kontrybucyj.

Arabscy terroryści wykoleili na linii łączącej Palestynę z Egiptem, pociąg towarowy. — Lokomotywa i 3 wagony cysterny z naftą stanęły w płomieniach. Na miejsce wypadku wysłany został silny oddział policji. — Tej samej nocy ostrzeliwali nieujęci sprawcy pociąg osobowy na linii Lydda-Jerozolima. Nikt z pasażerów nie został ranny.

Anglofilski burmistrz miasta Nablus, naczelnik okręgu Nablus i wiceinspektor policji angielskiej Charleston zostali między Nablus i Tallosa zasypani strzałami przez partyzantów. Dwie osoby z eskorty zostały zabite. Charleston został śmiertelnie postrzelony. Brytyjski pluton wywiadowczy, który przeprowadzał rekonesans w południowej Palestynie, natknął się między Safed a Tarszieb na uzbrojoną bandę Arabów. W czasie starcia, jakie się wywiązało, zabity został jeden żołnierz brytyjski oraz 5 Arabów. W ub. piątek operacje wojskowe zostały wznowione. Zdaje się, że chodzi tu o bandę 300 Arabów, która od pewnego czasu grasuje w okręgu Galilei.

Palestyna krajem rozwodów dla żydów. Według ostatniej statystyki, Palestyna liczy 1.401.806 mieszkańców, 63 procent ludności to muzułmani — 28.2 żydzi i 7.9 procent jest chrześcijan. Wśród żydów liczba rozwodów dochodziła do 75 procent. Oto w ciągu ostatnich miesięcy na 1.000 małżeństw żydowskich było 675 rozwodów.

Rozkład życia politycznego we Francji. W jednej z głównych radiostacyj paryskich „Radio City“, nadawane było w ubiegłym tygodniu przemówienie jednego z wybitniejszych deputowarych o sytuacji politycznej. Przemówienie to było jednym wielkim wołaniem na alarm. Mówca przypomniał, że w niedzielę odbędzie się plebiscyt niemiecki i że w przyszłości mogą być podejmowane decyzje, groźne dla Francji. W takim momencie w trudnej sytuacji gospodarczej i w trudnej sytuacji wewnętrznej zarysowuje się nowy kryzys gabinetowy. — Pierwszy rząd frontu Ludowego — wskazywał mówca — trwał rok. Drugi rząd p. Chautempsa — trwał tylko niecałe osiem miesięcy. Trzeci gabinet — również p. Chautempsa — trwał niecałe dwa miesiące. Obecny, czwarty rząd Frontu Ludowego, trwa zaledwie trzy tygodnie i już jest w obliczu dymisji (i rzeczywiście do dymisji się podał). Czyż wobec tej sytuacji — oświadczył mówca — w dalszym ciągu będzie się odbywała dotychczasowa gra parlamentarna, która czyni z Francji pośmiewisko wszystkich narodów Europy, która upoważnia wrogie kraje do sądzenia, że Francja jest niezdolna do rządzenia się sama i niezdolna do jakiejkolwiek decyzji.

Przemówienie to wywołało w kołach politycznych tym większe wrażenie, że deputowanym, który wskazywał na bankructwo obecnych metod parlamentarnych, szczególnie w momencie obecnym, był jeden z wybitniejszych deputowanych socjalistycznych, wiceminister skarbu w drugim gabinecie Frontu Ludowego. p. Rene Brunet.

Cała Anglia zagrożona pryszczycą. Bydło prawie z całej Anglii zagrożone jest pryszczycą. Z 50 hrabstw angielskich tylko dwa hrabstwa południowo-zachodniej Anglii i 4 hrabstwa północne, graniczące ze Szkocją nie są objęte zarazą, które zagraża dotknięciem $5^1/_2$ miliona sztuk bydła rogatego. Wszelkie pędzenie bydła i owiec w obrębie zagrożonym jest wzbronione. Również odbywanie targów publicznych na bydło zostało na razie zakazane.

Ryba wciągnęła marynarza do wody. Michael Simon Scott, lat 37, członek załogi brytyjskiego parowca wybrał się na małym rybackim statku na połów ryb i w zatoce obok Palm Beach złowił on w tym sezonie pierwszą rybę 7 stóp długości. Z wyciąganiem ryby Scott mordował się przeszło pół godziny, aż wreszcie zemdlał, a szamocząca się ryba przeciągnęła go przez burtę do wody i Scott zginął w nurtach oceanu.

Tornado zniszczył kilka miast i wsi. Nad wschodnią częścią stanu Alabama w Stanach Zjednoczonych przeszedł gwałtowny tornado, pustosząc szereg miast i wsi. — 8 osób zostało zabitych, a duża liczba odniosła ciężkie i lżejsze obrażenia.

RZECZY CIEKAWE.

Ile razy na minutę oddecha zdrowy człowiek?

Ilość oddechów na minutę zmienia się zależnie od położenia ciała, od stanu psychicznego, pracy fizycznej, trawienia itd., a również i od wieku. Noworodki oddechają np. znacznie szybciej, niż ludzie dorośli. Ilość oddechów wynosi mianowicie u noworodka 72 na minutę, u dziecka jednorocznego 48, trzechletniego 30, pięcioletniego 24, piętnastoletniego 20 oddechów na minutę.

U osób dorosłych ilość oddechów wynosi w pozycji leżącej 21, przy pracy fizycznej 24, a przy silnym natężeniu fizycznym nawet do 60 oddechów na minutę.

W czasie gorączki zwiększa się oczywiście ilość oddechów proporcjonalnie do natężenia gorączki. —

Chwilowe przyspieszenie oddechów przywołują również wzruszenia psychiczne, np. przestrach.

Od kiedy mężczyźni noszą krótkie włosy.

Moda obcinania włosów przez mężczyzn datuje się od czasów panowania króla francuskiego, Franciszka I. (1494—1547), który w jednej z wojen został ranny w głowę i lekarze zarządzili obcięcie włosów dla pewniejszego wyleczenia rany. Za przykładem króla poszedł dwór, a potem cała szlachta. Z Francji moda krótkich włosów rozeszła się po świecie.

Syn króla Franciszka I. Henryk wprowadził modę wysokich kołnierzy, gdyż miał na szyi bliznę, którą chciał ukryć. Jak widać z tego, moda jest nie zawsze wynikiem kaprysu — niekiedy miewa ona podłoże praktyczne.

Pies, który czyta.

Jak donosi turyńskie pismo „Stampa", jeden z mieszkańców Mediolanu ma psa, który powinien zająć miejsce honorowe w galerii uczonych zwierząt", gdyby oczywiście można dać wiarę doniesieniom tego dziennika. Pies posiada podobno zdolność czytania i odpowiadania na pytania za pomocą wielkich drewnianych liter. W ten sposób „rozmawia" on ze swoim panem. Gdy się go pyta właściciel: „Co ty chcesz Bonnie?" — mądre zwierzę wykazuje kolejno łapką poszczególne litery, składające sie na poszczególne słowa: „placek", „woda", „wyjść" itd. — Naoczny świadek stwierdza, że tu nie ma się do czynienia z żadną sztuczką, ale z rzeczywistym czytaniem. — Podczas gdy świadek ten bawił w mieszkaniu właściciela psa, ulicą jechał oddział kawalerii. Pies usiadł sobie na oknie, żeby móc lepiej obserwować przeciągające oddziały. Skoro później właściciel zapytał go co widział, ułożył słowo: „żołnierze" i konie".

„Stampa" pisze, że pies ten jest godnym następcą mówiącego psa, który był własnością i „uczniem" filozofa Leibnitza.

70 tysięcy więźniów.

Najsmutniejszą dziedziną pracy ministerstwa sprawiedliwości to dział więziennictwa, obejmujący w chwili obecnej 331 zakładów karnych w tym: 116 więzień samodzielnych, 207 przy sądach grodzkich, 6 zakładów poprawczych i 2 zabezpieczające. Pojemność tych wszystkich zakładów na dzień 1 czerwca 1937 roku wynosiła 44,033 miejsc, zaludnienie zaś w dniu 1 go grudnia 1937 r. — 70.031 wykazuje tendencję dalszego wzrostu. Najniższe zaludnienie 40,005 więźniów było w dniu 1 lutego 1936 r. Najwyższe zaś 70,031 osób przebywających w dniu tym w więzieniach było mężczyzn — 63,755, kobiet 6,276, niepoprawnych było 18,921 mężczyzn i 1,569 kobiet tj. 30 procent. Osób skazanych za szpiegostwo było 926 mężczyzn i 57 kobiet; za komunizm 2.740 mężczyzn i 267 kobiet.

Ze zrozumiałych powodów największą troską otacza ministerstwo przestępców nieletnich. Ważnym zadaniem jest poza poprawą więźniów zapobieganie ich powrotowi na drogę przestępstwa. Jednym ze środków do tego jest udzielanie pomocy materialnej osobom, opuszczającym więzienia.

Stan budynków więziennych jest w wysokim stopniu niekorzystny. W chwili obecnej doszliśmy już do ostatecznej granicy wykorzystania pojemności istniejących zakładów karnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Robert Rydz** w B.: No, to oczekujemy miłego Gościa w Krakowie. Wiersz w numerze — dziękujemy. Wzajemnie pozdrawiamy i życzymy Wesołych Świąt. — **Józefa Bieguszewska** w P.: 2 zł. 90 gr. nadesłał p. Jakub Bieguszewski, a ponieważ nie napisał, że pieniądze przeznaczone na książki, więc posyłaliśmy mu i dotąd posyłamy „Rolę". — **Wincenty Gontarski** w M.: Niechże Pan upomni tego, który Panu „Rolę" doręcza, on wie dlaczego się „Rola" czasem spóźni. Po wojnie już 12 ty rok „Rolę" wydajemy, a żadnego numeru nie opóźniliśmy. Jak upomnienie nie pomoże, to prosimy napisać nam, a poczynione będą dochodzenia. — **Jan Bodzioch** w L.: Dziękujemy Wszystkie numera „Roli" od N. Roku wysłaśmy.

Zagadki do nagrody.

1. Trójkąt magiczny.

(Ułożył Jan Czeluśniak z W.).

■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆
■ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆
■ ☆ ☆ ☆ ☆
■ ☆ ☆ ☆
■ ☆ ☆
■ ☆
■

Znaczenie wyrazów: 1) Szukany wyraz. 2) Nazwa spółki. 3) Upoważniony. 4) Przyrząd do grania. 5) Sfałszowanie. 6) Imię męskie. 7) Nazwa płaszczyzny. 8) Ubranie. 9) Zatrudnienie. 10) Schronienie. 11) Roślina. 12) Zgłoska. 13) Samogłoska.

Rząd pierwszy poziomy i pierwszy pionowy z góry czytany utworzy imię i nazwisko sławnego pisarza-patrioty i wieszcza narodu polskiego.

2. Zagadki.

(Ułożył Tadeusz Kwerka z W.).

I.

Wprost wykrzykuje,
A wspak wskazuje.

II.

Wprost to nazwa grodu
Mazowieckiej ziemi,
Wstecz, przybył ze wschodu
Z ludy germańskimi.

III.

(Ułożyła Zofia Maćkowska z S. B.).

Zwykła zgłoska i zwierz,
Oba w jednym rzędzie,
Gdy czytamy razem
W rzece pewno będzie.

4. Kwadrat magiczny.

(Ułożył Kachel Edward z K.).

Zwierzę domowe.
Roślina.
Litera grecka.
Manewr wojenny.

Pierwszy rząd poziomy jak i pionowy dadzą jednakie znaczenie.

5. Bilet wizytowy.

(Ułożył Józef Stabrawa z O.).

W. CESZ.

Z powyższych liter ułożyć zajęcie tej osoby.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 25 kwietnia 1938 r.

Znaczenie zagadek z Nr 14 „Roli": 1. Łamigłówka: Co marzec wypiecze, to kwiecień wyciecze. 2. Składanka: Piramidy. 3. Szarady: Ulewa. Komora. Armata. Kapota. 4. Bilet Wizytowy: Apolonia.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp: Strusiewicz Kazimierz z K., M. Starościński z Ż., Piotr Zając z P., Jan Gofroń z J., Franc. Bańka z W. M., Galos St. z O. (częściowo), Fr. Kamiński z Ś. (częściowo), Czubski Jan z M. (częściowo) i St. Kobylski z K. G. (częściowo).

Nagrody otrzymali pp.: M. Starościński z Ż. i Franciszek Bańka z W. M.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 136.91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 12 kwietnia b. r.

Pszenica	29·10—29.60	Słoma długa	7·50—8.00
Żyto	21·75—22·00	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	20·25—20·75	Koniczyna na-	
Jęczmień	20·00—21·30	sienn. czer.	148·00—158·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	44·00—46·00
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	34·25—34.50
Siano słodk.	10·00—10·50	Otręby pszen.	17·50—17.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	17·50—17.75
Konicz.past.	12·00—13·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 12 kwietnia 1937 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buhaje	0.38—0.78	Jałownik	0·40—0.76
Woły	0.55—0.68	Cielęta	0.50—0.90
Krowy	0.30—0.70	Świnie	0.80—1.12

Świnie bita waga . 1.10 zł. do 1.43 zł.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 24 kwietnia 1938 o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Mniejsze zło.

Świadek z obandarzowaną głową zjawia się na rozprawę do sądu.

— Czy pan żonaty?

— Nie ja miałem tylko wypadek tramwajowy.

Różnica.

— Czy pan wie jaka jest różnica między adwokatem a lekarzem?

— Nie wiem.

— Im więcej adwokatów tym dłuższy proces, ale im więcej doktorów — tym krótszy proces...

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów, piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120.
Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr

Do nabycia w Administracji „Roli":

Wielki ilustrowany sennik egipski, zaczerpnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów. Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.
Powyższy Sennik wraz z opłatą pocztową 1 zł. 65 gr.

Zbiór powinszowań na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyj do pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron kosztuje tylko 1 zł. 25 gr.

Listownik dla zakochanych czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki, wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 gr.

ŚPIEW I MUZYKA.

Mimo różnych niedomogów życiowych, człowiek chętnie słucha śpiewu lub muzyki, a wielu młodych pragnie uczestniczyć w wykonaniu słyszanych melodyj. Toteż wielu ludzi obdarzonych słuchem muzycznym, rwie się do nauki gry na instrumencie najwięcej mu odpowiadającym. Niestety często z braku czy to sposobności czy też funduszów, ograniczyć się muszą do naśladowania melodyj zasłyszanych, gdyż nie mieli i nie mają możności poznania sztuki nut, niektórzy znów u posiadający zapomniane początki znajdują się w tem samem co i pierwsi położeniu.

Zwrócić wypada uwagę na podręcznik wydany przez jednego z amatorów muzycznych, służący jako samouk do nauki gry na skrzypcach i to bez pomocy nauczyciela, obejmujący praktyczne ćwiczenia i wyczerpujące objaśnienia wraz z ilustracją t. zw. placówek a z zestawienia klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym, znajdującego się przy końcu samouka, każdy obeznany z zastosowaniem nut na skrzypcach, potrafi się zorjentować ze zastosowaniem ich na dalszych instrumentach smyczkowych, to jest na altówce, basetli i basie.

Przystępna cena samouka 5 zł. udostępnia każdemu możność nauczenia się gry na wymienionych instrumentach.

Wysyła za pobraniem pocztowem wydawca

Piotr Wojtal w Bochni.

Roczniki „Roli"

z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933 do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalistą z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie rożnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całym Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczennice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwersacji francuskiej oraz z lekcji muzyki.

Adres: Zakład SS. Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków-Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.



SKRZYPCE

skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk

Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych.
Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia Instrumentów Muzycznych

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 21 I. piętro